Nr 244 Kraków, Piątek dnia 26 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, Rynek główny l. 22.**

Szanownych Abonentów miesięcznych, prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
za listopad	„ **1·35**	za listopad	„ **1·70**
Do końca roku	„ **2·70**	Do końca roku	„ **3·40**

☛ Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początki obu drukujących się obecnie powieści, mianowicie: „Pana Bereźnickiego" i „Kto winien?".

Z bieżącej chwili.

Co się stało w Liwadji? Urzędowych biuletynów nie ma wcale, ambasady milczą, a tylko prywatne depesze utrzymują, że car już nie żyje. I zdaje się, że to ostatnie będzie prawdą.

Otec Iwan, sławny cudotwórca kronsztacki, gdy stanął u łoża umierającego cara i rozpoczął swoje praktyki, wtedy choremu, niewątpliwie wskutek suggestji, co sami lekarze przypuszczają, trochę się polepszyło i wtedy rozgłoszono po świecie, że car apetyt odzyskał, ale widocznie był to ostatni błysk lampy gasnącej.

Co się stało z zaślubinami następcy tronu? Czy odbyły się one wczoraj, tj. w środę, o godzinie 2-ej, jak to było zapowiedziane? I co do tego panuje niepewność, bo kto wie, czy właśnie o tej godzinie car nie umarł.

W ostatnich czasach Europa tak się gorliwie Rosją zajmuje, że nic dziwnego, iż każdy ruch jej wojsk, każda zmiana wewnątrz jej armji przedsięwzięta, nie uchodzi uwagi publicystyki. Oto co czytamy w *Koeln. Ztg*:

„Zmiany, jakie zaszły w rosyjskiej armji, przez utworzenie nowego korpusu, wpłynęły także na powiększenie kawalerji w prowincjach zachodnich i dziś Rosja na stopie pokojowej posiada taką imponującą masę jazdy, jaką się żadne mocarstwo pochwalić nie może. Dywizje dragonów 13 i 14, kozacka 1 i odpowiednia ilość artylerji konnej, zostaje w okręgu warszawskim, pod dowództwem jenerała Bodisco, pomocnika Hurki, jednego z najlepszych jenerałów kawalerji. Dla jenerała Bodisco, utworzono osobny sztab, którego szefem jest pułkownik Fonin. Środkowym punktem tej masy kawaleryjskiej jest Warszawa, lewem skrzydłem Lublin, a prawem Płock.

Środek łatwo może być rzucony na Szląsk pruski, prawe skrzydło zagraża Prusom zachodnim, a lewe Galicji. Dla podtrzymania ruchów tego korpusu jazdy w okręgu wileńskim, stoi 76 szwadronów i 36 dział. Obydwa te korpusy odbyły w tym roku ćwiczenia praktyczne i przekonano się, że kozacy zupełnie są zdolni do pełnienia służby linjowej. Dowódca okręgu wileńskiego, jenerał Ganecki, osobiście przyglądał się manewrom i po ich zakończeniu, wystosował następującą przemowę do oficerów: „Jestem przekonany, że na całym świecie nie ma drugiej kawalerji, któraby mogła sprostać rosyjskiej, tak pod względem ruchów, jak i wyćwiczenia żołnierza". Oficerowie rosyjscy są zaś tego zdania, że żadna nieprzyjacielska piechota, ani artylerja, nie mogłaby wytrzymać ataku kawalerji".

Jakkolwiek *Gazeta Kolońska* jest bardzo poważnym organem, ale widocznie w rzeczach wojskowych posiada referenta, mało obznajomionego z tym fachem, a przytem bardzo bojaźliwego. Owe sześć dywizyj kawalerji, wraz z 12 bateriami konnej artylerji, rozłożone są na znacznej przestrzeni kraju i połączone siły kawalerji austrjacko-niemieckiej, stojące na granicy rosyjskiej, nawet liczebnie przewyższają rosyjską. Obydwa państwa w przeciągu 48 godzin, na każdym punkcie granicznym, mogą wystawić 25.000 szabel, czego Rosja dokazać nie może.

Następnie konie kawalerji rosyjskiej są ciężkie, spasione i, według zdania znawców, po kilku tygodniach uciążliwych marszów, będą zupełnie niezdatne do użycia. Jedni tylko kozacy mogą być brani w rachubę. Posiadają oni konie zwinne i małe, wytrzymałe na głód i pragnienie i lotne oddziały kozackie rzeczywiście mogą wyrządzać spustoszenia w kraju nieprzyjacielskim. Kilka pułków dragońskich odznaczyło się podczas wojny turecko-rosyjskiej w 1877 r. Skutkiem tego całą kawalerję przemieniono na dragonów, ale dopiero w praktyce przekonamy się, czy spieszona kawalerja przyniesie realne korzyści.

Zresztą do wojny jeszcze daleko i na porządku dziennym są o wiele ważniejsze rzeczy.

Minister angielski, Asquith, w mowie, wypowiedzianej w Leveu, zaprzeczył pogłosce, rozsianej w dziennikach, jakoby dyplomacja angielska ponieść miała stanowczą klęskę, skutkiem rokowań gabinetu angielskiego z innemi mocarstwami o wspólną interwencję w Chinach. W Anglji jednak są przekonani, że zwalczane przez Asquitha wiadomości są prawdziwe. Londyński *Spectator* pisze: Polityka angielska w ostatnich czasach doznała arcynieprzyjemnego szachu. Sama, bez pomocy mocarstw, nic nie może zdziałać w Chinach i Japonji. Japonja pragnie wojny, a nie pokoju, aby potęgę swoją ugruntować. Chiny potrzebują czasu, żeby wzmocnić swoją armję i nie marzą o pokoju, któryby ich potęgę zniweczył. Japończycy chcą zabrać Formozę z kopalniami węgla. Polityka lorda Rosebery'ego okazała się bezowocną i osiągnie tylko jeden rezultat — śmiertelną nienawiść Japończyków do wszystkiego, co jest angielskie. Tylko liberalne dzienniki biorą w obronę Rosbery'ego. *Observer* jednak jeszcze silniej występuje od konserwatywnych organów i nazywa interwencję lorda Rosebery'ego półwarjacką i półdziecinną.

Nakoniec słów kilka w sprawie włoskich socjalistów, o czem pisaliśmy wczoraj na tem miejscu obszerniej. Wedle sprawozdań prefektów, otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Rzymie, rozwiązanie stowarzyszeń socjalistycznych odbyło się bez żadnych wypadków ważniejszych w całych Włoszech. Gdzie zaś pokazało się, iż jakie indywidua winne są przekroczenia ustawy o bezpieczeństwie publicznym, tam aresztowano je bezzwłocznie. Między innemi skonfiskowano kasę stowarzyszenia „Benvenuto Cellini", w której znaleziono 35 tysięcy franków. *Riforma*, która tej sprawie poświęca wstępne artykuły, spodziewa się, iż energja rządu w tejże mierze wywoła skutki zbawienne i przyczyni się tylko do prawidłowego rozwoju i odrodzenia Włoch.

Ustawa o odpoczynku niedzielnym.

Wniesione na posiedzeniu Izby posłów d. 22 b. m. przedłożenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, opiewa w dosłownym przekładzie jak następuje:

§. 1. W miejsce §. 75 ust. z d. 8 marca 1885 odnoszącej się do zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej, mają być wprowadzone w życie następujące postanowienia.

Art. 1. W niedzielę ma być zawieszoną wszelka praca przemysłowa.

Art. 2. Wypoczynek niedzielny ma rozpoczynać się co najpóźniej od godz. 6 rano każdej niedzieli równocześnie dla wszystkich robotników zakładu, trwać zaś ma najmniej 24 godzin.

Art. 3. Wyjęte są z pod postanowień art.:

1. Prace przedsiębrane dla oczyszczenia lokalów i zastanowienia w nich ruchu, które konieczne są dla regularnego bytu i które nie mogą być wykonane w tygodniu bez istotnego upośledzenia całego ruchu lub bez narażenia życia i zdrowia robotników na niebezpieczeństwo;
2. Konieczna straż zakładu;
3. Prace około cmentarzy;
4. Niedozowne prace przejściowej zabawy, jakie przedsięwziąć koniecznie należy ze względów publicznych, a zwłaszcza ze względów policji bezpieczeństwa.

Art. 4. Przemysłowcy, którzy robotników używają w niedzielę do robót wymienionych w art. 3, obowiązani są założyć spis tych robotników, wyszczególnić co niedzieli nazwiska robotników, miejsce i czas zajęcia, jakoteż rodzaj poruczonej im roboty. Ten spis należy na żądanie przedłożyć władzy przemysłowej, jakoteż inspektorowi przemysłowemu. Co się tyczy prac wymienionych w art. 3 punkt 4, obowiązany jest właściciel zakładu przemysłowego donieść władzy przemysłowej o przedsięwzięciu wymienionych prac jeszcze przed ich rozpoczęciem.

Art. 5. O ile prace wymienione w art. 3 pod 1, 2 i 4 trwają dłużej niż trzy godziny, lub też przeszkadzają robotnikom brać udział w przedpołudniowem nabożeństwie, są właściciele odnośnych zakładów przemysłowych obowiązani pozostawić każdemu robotnikowi albo co 3 niedziele całych 36 godzin, albo co drugą niedzielę przynajmniej czas od godz. 6 rano do 6 wieczorem, zupełnie wolny od pracy. Jeśli prace wymienione w art. 3 pod l. 2 i 4 nie przeszkadzają wprawdzie robotnikom brać udziału w nabożeństwie niedzielnem, ale trwają dłużej niż 3 godziny, można robotnikom w zamian przyznać w którym z dni powszednich 24 godzin wypoczynku.

Art. 6. Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem wyznań i oświaty ma upoważnienie, przy poszczególnych kategorjach przemysłu, w których z natury rzeczy jest niemożliwem zastanowienie lub przerwa ruchu, albo też, których ruch w niedzielę konieczny jest ze względu na codzienne lub też na niedzielne potrzeby — zezwolić za pomocą rozporządzenia na roboty przemysłowe w niedziele. W działach przemysłu opartych na ruchu stałym, w których dozwoloną jest praca niedzielna, należy ją zawsze ograniczyć do działów bezpośrednio złączonych z właściwym stałym ruchem, a inne podpadające pod wyjątki tego art. działy przemysłu — do ram wyraźnie rozporządzeniem dozwolonych prac. Natomiast prace przygotowawcze, jakoteż inne, boczne i pomocnicze, mają ustać. Uregulowanie prac dozwolonych i co niedzielę w takich zakładach, jakoteż oznaczenie warunków, pod jakiemi są one dozwolone, dokonane będzie dla wszystkich zakładów tego samego rodzaju równomiernie i z uwzględnieniem zarządzeń co do zastępczego dnia wypoczynku w art. 5. Odnośne postanowienia należy wciągnąć do ordynacji roboczej, względnie afiszować w stosownem miejscu w lokalach roboczych, sformułowane w języku krajowym.

Art. 7. O ile przy poszczególnych działach produkcji przemysłowej, których fungowanie w niedziele konieczne jest dla zaspokojenia potrzeb codziennych, lub też specjalnie niedzielnych, decydują przeważnie miejscowe, przez zwyczaj i przyzwyczajenie wywołane stosunki, może być władza wybadania i unormowania potrzebnych wyjątków od przepisów o wypoczynku niedzielnym przekazaną przez interesowane ministerstwa politycznym władzom krajowym. Odnośne gałęzie prze-

mysłu należy wymienić w danym razie w rozporządzeniu, a to na podstawie § 6. Przy normowaniu wyjątków dla tych gałęzi przemysłu, które dla poszczególnych gmin i miejsc mogą być różne, należy uwzględnić rozporządzenia co do wypoczynku niedzielnego zawarte w art. 5. Odnośne postanowienia wciągnąć należy również do ordynacji roboczej, względnie afiszować je w stosownem miejscu w lokalach roboczych sformułowane w języku krajowym.

Art. 8. W przemyśle handlowym jest praca niedzielna dozwoloną co najwyżej na przeciąg godzin 6. Unormowanie godzin, podczas których praca niedzielna jest dozwoloną, należy do politycznej władzy krajowej po przesłuchaniu odnośnych gmin i korporacyj. W niektóre niedziele, kiedy miejscowe stosunki wymagają zwiększonego ruchu, jak np. na Boże Narodzenie, w dniach patronów krajowych itp., może być czas dozwolony przedłużonym przez polityczną władzę krajową po przesłuchaniu odnośnych gmin i korporacyj, a to aż do godzin dziesięciu. Tak samo też może polityczna władza krajowa, w uwzględnieniu poszczególnych stosunków lokalnych, jak np. dla sprzedaży dewocjonalnych w miejscach odpustowych, dalej sprzedaży środków żywności w miejscach wycieczkowych, na dworcach kolejowych itp., po wysłuchaniu odnośnej gminy i odnośnej korporacji, przedłużyć godziny, w ciągu których wolno kultywować interes przemysłowy podczas każdej niedzieli, lub też w niedziele pewnej pory roku, lub innych okresów czasu, a to aż do godzin dziesięciu. Unormowanie godzin, podczas których dozwoloną jest praca niedzielna przy przemyśle handlowym, może obejmować rozmaite gałęzie handlu i rozmaite gminy, lub nawet części gminy. Przy tem unormowaniu należy uwzględnić czas, przeznaczony na przedobiednie nabożeństwo. W godzinach, w których praca niedzielna dla przemysłu handlowego jest wzbronioną, nie wolno trzymać sklepów otworem.

Art. 9. W tych działach przemysłu handlowego, w których personal pracujący może używać wypoczynku niedzielnego bez przerwy od godziny 12 w południe do otwarcia interesu dnia następnego, należy temu personalowi na odmianę każdą drugą niedzielę pozostawiać całkowicie wolną, lub też, gdyby to było niemożliwem, przeznaczać pół dnia zwykłego na czas wypoczynku.

Art. 10. O ile, wedle postanowień art. 8, ma być zawieszonym ruch przemysłu handlowego w niedziele, nie wolno wykonywać swych zajęć także tym właścicielom przemysłu handlowego, którzy nie zatrudniają żadnych robotników, względnie zaś mają sklepy swe otwarte.

Art. 11. Przepisy o wypoczynku niedzielnym w przemyśle handlowym odnoszą się również do drobnej rozprzedaży, przysługującej przemysłowi wytwórczemu, o ile ta drobna rozsprzedaż nie jest specjalnie dokładnie uregulowaną na podstawie art. 6, względnie 7, dalej do przedaży ambulatoryjnej (§. 60 ord. przem.) i sprzedaży jarmarcznej.

Art. 12. Przepisy, wydawane przez władze polityczne, na podstawie art. 7 i 8, należy z końcem każdego ćwierćrocza podawać do wiadomości ministra handlu, który w porozumieniu z interesowanymi ministrami, może zarządzić zmianę tych przepisów.

Art. 13. §. 1. W dni świąteczne należy robotnikom, z uwzględnieniem ich wyznania, pozostawiać czas wolny dla udziału w przedpołudniowem nabożeństwie.

§. 2. Przekroczenia postanowień tej ustawy należy karać wedle postanowień karnych ordynacji przemysłowej.

§. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące po jej opublikowaniu.

§. 4. Wykonanie tej ustawy poruczone zostaje ministrowi handlu i ministrowi spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Mimo przytoczonych i wielu innych trudności, rok ubiegły stanowi przecież bardzo ważny krok naprzód w rozwoju tej instytucji, czego najlepszym dowodem przedstawione zamknięcie rachunkowe. Postęp ujawnia się najpierw we wzroście kapitału udziałowego, który z 22.194 złr. podniósł się do 39.363. To znaczne powiększenie kapitału udziałowego, będące dowodem wzrastającego zaufania do instytucji, zawdzięczyć należy przedewszystkiem Bankowi krajowemu, który przystąpił do Stowarzyszenia z udziałem 10.000 złr. Jeszcze wymowniej, niż wzrost udziałów, świadczą o rozwoju Związku handlowego wykazane za rok ubiegły cyfry obrotu kasowego i obrotu w towarach. Obrót kasowy w roku ubiegłym dosięgnął kwoty 564.997 złr. 60 ct., sprzedaż towarów 264.156 złr. 23 ct. Wzrost zatem przewyższa 150% w porównaniu do roku poprzedniego. Co za tem idzie wobec tej progresji, wzrosły także koszta administracyjne w tym stosunku, co tłómaczy powiększenie personalu tak administracyjnego jak ekspedycyjnego, tudzież utrzymywanie podwójnych magazynów.

Z uwagi na znaczne koszta handlowe, czysty zysk za rok ubiegły przedstawia tylko kwotę 3.615 złr. 17 ct. co stanowi 9,2% dochodu od kapitału udziałowego w kwocie 39.363 złr. 74 ct. Zważywszy jednak, że największe kwoty udziałów wpłynęły dopiero w drugiej połowie roku sprawozdawczego i przyjąwszy jako przeciętny kapitał obrotowy w ciągu roku kwotę 30.000 złr. otrzymamy 12% jako dochód czysty od zatrudnionego w przedsiębiorstwie kapitału.

Z punktu widzenia czysto finansowego można zatem wynik zamknięcia rachunków za rok ubiegły, uważać za zupełnie zadawalający. Lokacja kapitałów w Związku handlowym zapewnia już dzisiaj właścicielom należyte ich oprocentowanie, nie jest zatem, jak to pierwotnie przepowiadano i dotychczas jeszcze niektórzy utrzymują, ofiarą na rzecz dobra publicznego, chociaż bezwątpienia i sprawie publicznej przynosi niemały pożytek. Nierównie wyżej, aniżeli dobre oprocentowanie się złożonych w Związku handlowym kapitałów, stawiamy te ogólne korzyści, jakie instytucja przez sam fakt istnienia i działalności swojej oddawała krajowi i swoim członkom. Pod tym względem na pierwszem miejscu wymienić należy wpływ Związku na normowanie się ceny towarów w handlu wewnętrznym. Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, a na co zwłaszcza kupcy miejscowi utyskują, że Związek handlowy sprzedaje towary poniżej cen żądanych przez większość kupców. Z tych niższych cen korzystają przedewszystkiem członkowie Związku, którzy przez przystąpienie do stowarzyszenia nabywają prawo nabywania towarów po cenach dla członków ustanowionych. Na tej zasadzie, Związek handlowy wpłynął i ciągle wpływa na obniżenie się ceny towarów, z czego już nietylko członkowie Związku, ale i szersze koła korzystają. Śmiało więc odeprzeć można zarzuty przez miejscowych kupców chrześcijańskich przeciwko Związkowi podnoszone, jakoby cenami swemi odbierał im całą klientelę i przez to byt ich podkopywał.

Otóż objaśnić się godzi, że sprzedaż detaliczna ogranicza się prawie wyłącznie dla członków Związku handlowego i według najściślejszych obliczeń nie przekroczyła w całym roku ubiegłym 30.000 złr., która to kwota, rozdzielona na kilkudziesięciu kupców chrześcijańskich w Krakowie, przedstawia ubytek zaledwo kilkuset złr. w sprzedaży całorocznej. Ubytek ten nie może oczywiście zaważyć na szali ich egzystencji i rzeczywiście nie słyszeliśmy o tem wcale, żeby pozycja któregokolwiek z krakowskich kupców chrześcijańskich w ostatnich czasach zachwiała się wskutek tego. Wpływ Związku na układanie się ceny towarów, objawia się niezaprzeczenie w sprzedaży detalicznej, a zaś trudniej już stwierdzić to w handlu hurtownym, choćby dla tej jednej przyczyny, że w kraju nie ma chrześcijańskich kupców hurtownych, którymby Związek na tem polu robił konkurencję i którzyby o tej działalności głośne świadectwo składali. Że jednak i na tem polu Związek zadanie swoje spełnia, dowodzi stałe wzrastanie liczby odbiorców hurtownych i zwiększenie się obrotów w sprzedaży hurtownej, która w ubiegłym roku dosięgła cyfry 180.000 złr. Jak daleee wzrosła liczba sklepów, zaopatrujących się w towary w Związku handlowym, wystarczy nadmienić, że na 72 powiatów w kraju, Związek ma już dzisiaj stałych i czasowych odbiorców w 52 powiatach i że towary w Związku idą do najbardziej odległych powiatów Galicji wschodniej, jak np. w powiaty: brodzki, tarnopolski, skałacki, przemyski.

Nietylko umiarkowanemi cenami, ale także przestrzeganiem jak największej rzetelności w obsłudze stara się dyrekcja Związku odpowiedzieć zadaniom, jakie na nią włożono i zadosyć uczynić potrzebom i wymaganiom swych odbiorców. Bądź co bądź w kraju, w którym handel hurtowny znajduje się w rękach żywiołów niepewnych, istnienie instytucji takiej, jak Związek handlowy, w której każdy, czy to prostaczek, czy fachowy kupiec może liczyć na równie rzetelną i staranną obsługę, nie pozostaje bez wpływu na tok interesów handlowych. Z natury rzeczy wpływ ten nie daje się tak łatwo pochwycić, a tem mniej przedstawić cyfrowo, że jednak istnieje i skutek wywiera, dowód w handlu nawozami sztucznemi, który za wpływem Związku handlowego już dzisiaj wszedł na lepsze tory i przestaje być polem wyzysku i oszustwa.

Sprawozdanie dyrekcji powiada w dalszym toku: „Nie powodując się samym tylko interesem kupieckim, ale mając na oku cele ogólno krajowe, które założycielom naszego Stowarzyszenia przyświecały, staraliśmy się ożywić, zwłaszcza między ludnością wiejską, ducha do przedsiębiorstw handlowych i służyliśmy każdemu, kto się do nas zwracał, bezinteresownie radą i pomocą przy zakładaniu sklepów po wsiach i miasteczkach. Nie szukając w tem chluby, możemy jednak stwierdzić, że za naszem przyczynieniem się, a często i za naszą pomocą materjalną, powstało w ostatnim roku, zwłaszcza w zachodniej części kraju, kilkadziesiąt sklepów wiejskich, które o naszą instytucję się oparły i po przełamaniu pierwszych trudności, dzisiaj pomyślnie się rozwijają i najlepsze nadzieje na przyszłość rokują. W niektórych wypadkach, zasługujących na poszczególne uwzględnienie, szliśmy nawet tak daleko, żeśmy za należytem ubezpieczeniem, kredytowali prawie wszystek towar do urządzenia i otwarcia sklepu potrzebny, aby tylko przełamać głęboko w ludzie naszym zakorzenioną nieufność do wszelkich przedsięwzięć handlowych i obawę przed lokowaniem w nich kapitałów. W innych znowu przypadkach udało nam się także sklepy Kółek rolniczych, którym bądź z powodu nieudolnej, lub niedbałej administracji, bądź w skutek popadnięcia w szpony niesumiennych wyzyskiwaczy, groził niechybny upadek, uratować od zagłady przez zaprowadzenie lepszego ładu w dotychczasowym zarządzie, oraz przez udzielenie zdrowego kredytu. Dość często szliśmy z pomocą sklepom Kółek rolniczych w przeprowadzeniu zamknięć rachunkowych i w sporządzaniu inwentarza towarów, wysyłając do tych czynności naszych urzędników". (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie mogę wcale przyjść w waszych łamach do słowa, tak dalece zajmuje was polityka. Darujcie, iż wyjątkowo i ja wkroczę w jej dziedzinę. Przed kilku dniami rozeszła się tu była pogłoska, a jako taka, została zapisaną przez niektóre chrześcijańskie dzienniki; mianowicie, że książę Windischgraetz jest nieco znużony i ma się nosić z myślą podania się do dymisji. Pogłoska jest pogłoską, i to zbyt charakterystyczną, aby jej nie zapisać. Tymczasem *N. Fr. Presse* podnosi w swojem dzisiejszem wieczornem wydaniu telegraficzne „gezeres" ze Lwowa, iż doniesienie (*echt jüdisch*) antysemickich i wrogich koalicji dzienników, jest całkiem *„aus der Luft gegriffen"*. Jakie doniesienie? Wszak najwyraźniej wszędzie stoi napisane: „pogłoska". To krętactwo „światowa żydówko z Fichtegasse!"

Kiedy już wlazłem w politykę i „robię w niej", niechaj mi wolno będzie zajrzeć także do parlamentu. Nie jestem bynajmniej ciekawy oglądać oblicza parlamentarnych, a jeszcze mniej „orlich" nosów reporterskich; jeśli się znajduję w gmachu parlamentu, to tylko z ciekawości oglądania młodocianego króla serbskiego, który około południa zjawił się w wymienionym gmachu, zajmując w loży dyplomatycznej miejsce. Prezydent Chlumetzky podążył zaraz na galerję i towarzyszył przez pewien przeciąg czasu królowi, dając mu wyjaśnienia co do stosunków parlamentarnych w Austrji i co do pewnych wybitniejszych osobistości. O koalicji rzekł król: „Żebym mógł taką koalicję skleić w Serbji, ale u nas to rzecz trudna sprzęgać — ogień z wodą". Zapewne miał król na myśli lewicę niemiecką i klub hr. Hohenwartha.

Wczoraj było postskryptum do jubileuszowej uroczystości dra Luegera. W wielkiej sali magistratu składali mu życzenia radcy gminni z klubu obywatelskiego i wszyscy antysemicy członkowie rad powiatowych Wiednia, w liczbie około 120 osób, podając mu zarazem w upominku wspaniały adres. *Swój.*

Wiedeń 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Oświadczenie ministra skarbu, złożone na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wywołało w kołach urzędniczych wielkie rozgoryczenie. Onegdaj udała

się skutkiem tego deputacja urzędników do posła Mengera z prośbą, by przemówił u ministra skarbu w sprawie urzędników pomocniczych, Menger zajął się tą sprawą i wczoraj na czele deputacyj urzędniczej zjawił się u ministra skarbu, któremu wręczono uchwaloną na wiecu urzędniczym dnia 8 września petycję. Minister skarbu wypytywał się bardzo gorliwie o poszczególne punkty petycji, a przy punkcie o zniesienie systemu pauszalij zauważył dr Plener, że złe strony takiego systemu dokładnie pojmuje i w ciągu regulacji stosunków administracyjnych stanu urzędniczego na kwestję tę zwróci wielką uwagę. Również zgodził się dr Plener na zniesienie urzędowej nazwy „djurnista". Po godzinnej audjencji pożegnał Plener deputację zapewnieniem, że regulacja płac i stosunków urzędniczych jest jego nieustanną troską i zdziała w tej mierze wszystko, co leży tylko w możności jego zakresu działania. Wieczorem udała się deputacja urzędników do ministra prezydenta Windischgraetza i ministra handlu. Również ma zamiar deputacja prosić i innych ministrów i wszystkich przewódców klubów parlamentarnych o poparcie ich sprawy.

Zmarły dyrektor cyrku, Reur, zostawił swoim dzieciom wcale pokaźną fortunę, w kwocie 16 miljonów marek. Wiedeński sąd delegowany dopiero teraz ukończył postępowanie spadkowe i sukcesorowie mogą już w pełni używać majątku, zarobionego na uczonych.... koniach i głupich Augustach.

Wczoraj, na placu Szczepana, przechodzący staruszek upadł nagle i już więcej się nie podniósł. Apopleksja zabiła go na miejscu. W kieszeni znaleziono pugilares z biletami wizytowemi. Nazywał się Maurycy Segner. Był profesorem muzyki i członkiem orkiestry dworskiej.

W szkole śpiewu pani P. Lukki, odbył się popis uczennic. Powszechną uwagę zwróciła panna Napiórkowska swoim pięknym głosem i dobrze już wyrobioną techniką. Panna Napiórkowska ukończyła szkołę śpiewu u Horbowskiego w Warszawie i teraz uczy się kilku oper po niemiecku.

Rzym 19 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nikt dziś nie osądzi, jak daleko zaszło zbliżenie Kwirynału do Watykanu, ale po mowie Crispiego w Neapolu nikt także nie wątpi, że stosunki między królem Humbertem a papieżem Leonem XIII są dziś lepsze niż dawniej, co w każdym razie dobrze wróży o przyszłości.

W kołach watykańskich wielkie wrażenie sprawił fakt następujący. Crispi był żonaty trzy razy, jedna jego żona, z którą się rozwiódł, ponoś jeszcze żyje, druga umarła, lecz że gorący Sycylijanin miał zawsze skłonność do płci słabej, przeto lat temu dwadzieścia poślubił trzecią niewiastę, z którą ma córkę. Wszystkie owe związki, zgodnie z zasadami, które signor Crispi całe życie wyznawał, były cywilne i żadnego z nich kościół nie pobłogosławił. Ale co się dzieje. O córkę premiera, piękną Giuseppinę, zaczął starać się sycylijski książę, Linquaglossa, któremu to wcale do gustu nie przypadało, że przyszła jego żona będzie dzieckiem rodziców nieślubnych... Crispi, dowiedziawszy się o tem, przez miłość dla jedynaczki, a prócz tego, by dać dowód, że zrywa z dawną bezbożnością, postanowił z teraźniejszą swoją żoną wziąć pod koniec swego życia ślub kościelny, i w tej sprawie zgłosił się do neapolitańskiego arcybiskupa, kardynała Sanfelice. Ten, zakłopotany nie wiedział, co na to odpowiedzieć, lecz że Rzym niedaleko, natychmiast przeto przybył do Ojca św. i prosił go o dyrektywę.

Papież odrzekł, że małżeństwu Crispiego z panią Liną Barbagallo nie będzie stało temu na przeszkodzie, jeśli się tylko okaże, że Crispi z żoną rozwiedzioną nie brał nigdy ślubu kościelnego. Kardynał, do Neapolu wróciwszy, zarządził w tym przedmiocie dochodzenie, a gdy się przekonał, że Crispi ślubował dawniej po cywilnemu, tj. na lewą rękę, nie wahał się dłużej i sam sędziwych małżonków kościelnym Sakramentem połączył. Oto, jak kończą niedowiarki, gdy się postarzeją. Wtedy błędne teorje pierzchną, a wiara wraca. Pięknie to, że signor Crispi przynajmniej u schyłku swojego żywota uderzył się w piersi i rzekł: *mea culpa!*

Cały świat duchowny, a po części i świecki, jest w wysokim stopniu zajęty konferencją, którą Ojciec św. postanowił odbyć w Rzymie z patrjarchami wschodnimi, aby, jeśli się to da, dokonać unji obydwu Kościołów, bez podkopywania autonomji Kościoła wschodniego. Zadziwia to powszechnie, że rząd turecki nie pozwolił przybyć na te konferencje ks. Azarjanowi, patrjarsze Ormian-katolików. Ponieważ patrjarchat chaldejski nie ma w tej chwili swojego zwierzchnika, a patrjarcha maronicki dla wieku zgrzybiałego udziału w sprawie tak doniosłej brać już nie może, pozostają zatem z pięciu patrjarchów katolickich wschodnich tylko dwaj: ks. Jusuf, patrjarcha grecko-melchicki i ks. Benham Benni, patrjarcha syryjski i ci do Rzymu już przybyli. Naradom będzie przewodniczył sam Ojciec św.

Z życia Chińczyków.

XXXII.

Pagody.

(Dok.) Prawda jest wieczna, jest prawdą zawsze i wszędzie. Religja Pana niebios, która jest wyrazem prawdy, jest dla wszystkich ludzi, jest niezmienną jak jej zasada... Naczelnik bonzów znał nieźle religję chrześcijańską, czytał dużo książek chrześcijańskich, a między innemi sławny traktat O. Ricci'ego „O prawdziwem poznaniu Boga". Był tyle grzeczny, iż powiedział nam, że nasza religja jest wzniosła, nieporównana, a jego religja nie ma sensu; potem dodał modną u Chińczyków formułkę: *Pu-tun-kiao, tun-ly*, „religje są różne, rozum jest jeden"... I po tej opłakanej konkluzji zmienił nagle przedmiot rozmowy i zaczął się rozwodzić nad pięknemi planami, jakie miał w głowie co do restauracji pagod.

W chwili gdyśmy opuszczali Pou-tou, spotkaliśmy kilka łodzi, zmierzających ku małemu portowi wyspy. Łodzie te pełne były bonzów wracających z kwesty. Zapytaliśmy się ich, czy im się udała wycieczka? — O, tak! — zawołał z uniesieniem jakiś młody nowicjusz — poszło nam dobrze, wieziemy dużo sapeków. — Zaledwie wyrzekł te słowa, stary bonza, który przy nim siedział, palnął go pięścią w głowę. — Djable golony! — krzyknął — czy ty się nigdy nie poprawisz, zawsze będziesz kłamstwa prawił ludziom? Gdzież my to mamy te sapeki, co? — Dziecko zakryło twarz rękami i poczęło płakać.

Zdawało się pojmować, tylko nieco zapóźno, że popełniło nieroztropność i że nie dobrze jest pierwszemu lepszemu wyjawiać tajemnicę swoich bogactw. Stary bonza miał więcej doświadczenia.

— Masz — rzekł, uderzając jeszcze raz pięścią biednego nowicjusza — za twoje kłamstwa. Dostaniesz odemnie więcej razy pięścią, aniżeli mamy sapeków... Potem zwracając się do nas z wielką grzecznością, rzekł:

— Należy karcić młodzież, kiedy uchybia prawdzie; to jest zasada niemylna. Nasza wycieczka do okręgu Han-czuen nie była pomyślna. Sprzęt ryżu chybił, naród cierpi nędzę, skądżeby miał myśleć o jałmużnach dla rodziny Buddy? Za to mieliśmy szczęście nazbierać dużo porzuconych papierów i tym sposobem ocaliliśmy od profanacji mnóstwo niezliczone liter... Mówiąc to, wskazał nam łódź, wyładowaną strzępkami papieru. — Poszanowanie pisma — dodał — zalecane było przez świętych starożytnych. — I flotylla bonzów ruszyła w dalszą drogę.

Byliśmy w prawie sądzić, że ta kompanja kwestarzy zebrała sporo grosza; gdyby nie to, stary bonza nie byłby wygrzmocił nowicjusza. Chińczycy, gdy mają pieniądze, nigdy tego nie powiedzą, a gdy się chełpią, że je mają, można być prawie zawsze pewnym, że u nich pustki w kieszeni. Manja ta nie jest zresztą tak wyłącznie Chińczykom właściwą, żeby jej nie można było znaleść gdzieindziej.

Wskazując nam łódź, wyładowaną strzępkami papieru, stary bonza powiedział nam, że poszanowanie pisma nakazane zostało przez świętych starożytnych. Jakoż, podczas naszego długiego pobytu w cesarstwie Niebieskiem, widzieliśmy, że Chińczycy żywią głęboką cześć dla słowa pisanego. Strzegą się starannie używać na zwykłe potrzeby papieru, na którym są litery drukowane albo pisane pędzlem. Wyrabiają papier bardzo ordynaryjny i tani na koperty, opakowania i mnóstwo innych użytków; chowają starannie papier zapisany, baczą aby go nie podeptać lub nie poplamić. Nawet dzieci zachowują ten zwyczaj. Nie sądzimy, żeby Chińczycy do tego zwyczaju przywiązywali jakieś znaczenie zabobonne. Zdało nam się, iż chcą po prostu uczcić tym sposobem myśl ludzką, która wciela się niejako w pismo i tkwi w niem. Z tego stanowiska wzięte, poszanowanie Chińczyków dla ich liter jest może podziwienia godne.

Ponieważ nie wszyscy okazują równą troskliwość o papier zapisany, zdarza się czasem, że bądź to przez zapomnienie, bądź przez niedbalstwo zostaje sprofanowany. Ażeby temu zapobiedz, istnieje pewna klasa bonzów, której posłannictwem jest drobiazgowe tychże poszukiwanie. — Przebiegają oni miasta, wsie i drogi najbardziej uczęszczane, z koszem na plecach i uzbrojeni w haczyk. Zatrzymują się mianowicie w miejscach, gdzie wyrzucają śmieci i zbierają z namaszczeniem wszelkie pismo jakie napotkają. Te strzępki papieru zanoszą następnie do pagody, gdzie zostają spalone w obecności wizerunków mężów starożytnych.

Większa część pagod chińskich znajduje się mniej więcej w tym samym stanie co pagoda w Pou-tou. Upadek, brak wiary, daje się spostrzegać wszędzie, a nic nie zapowiada, żeby te gmachy buddaistowskie były bliskiemi odzyskania dawnej świetności. Wspomnienie ich dawnej sławy ściąga jeszcze do nich w pewnych epokach pewną liczbę pielgrzymów, ale sprowadza do nich ciekawość a nie religja. Nie udaje się tam nikt dla spalenia kadzideł u stóp bożyszcz, ani dla poproszenia bonzów o modlitwy; są to przejażdżki spacerowe, wycieczki dla przyjemności, w których pobożność nie ma żadnego udziału. Można jeszcze od czasu do czasu spotkać kilku przechodniów w miejscach poświęconych buddaizmowi, ale prawdziwych pielgrzymów tam nie ujrzysz.

Właściwie mówiąc, nie ma już klasztorów, w których bonzowie żyją razem. Zakonnicy buddaistowscy, rozproszeni po różnych prowincjach cesarstwa, są niezależni jedni od drugich, nie będąc połączeni ze sobą węzłami karności lub hierarchji. W każdym klasztorze jest wprawdzie przełożony; ale jest to raczej administrator dóbr doczesnych, aniżeli przełożony klasztoru. Nie ma on żadnej władzy nad swoimi współbraćmi, którzy żyją bez żadnej reguły, według własnego kaprysu, robiąc długie wycieczki to w jednę, to w drugą stronę, włócząc się po kraju, dopóki mają z czego żyć i nie wracają do klasztoru, aż ich głód do tego zmusi. Jeżeli gdzie znajdą posadę, która im przypada do smaku, nie wracają zupełnie. Jak chcąc zostać bonzą, dość jest ogolić głowę, wdziać suknię z długiemi i szerokiemi rękawami, tak samo chcąc nim przestać być, nie potrzeba innych formalności: dość jest zmienić ubiór i zapuścić włosy. Tylko zanim odrosną, używa się fałszywego warkocza i na tem koniec: przestaje się być bonzą. Widzimy stąd, że zakonnicy buddaistowscy w Chinach nie mają wcale tego znaczenia i wpływu, jakich używają lamowie w Tatarji i Tybecie.

Zakony żeńskie buddaistowskie są dość liczne w Chinach, szczególnie w prowincjach południowych. Strój zakonnic nie wiele różni się od stroju bonzów; mają one głowy również golone; nie obowiązuje ich klauzura, spotyka się je często po ulicach. Gdyby wierzyć obiegającym pogłoskom, panują w tych zakładach wielkie nieporządki. To pewna, że ludzie uczciwi i choć trochę dbający o reputację, strzegą się ich próg przestąpić.

Z tego cośmy powiedzieli o obecnym stanie rozmaitych wyznań dozwolonych w Chinach i o położeniu ich kapłanów, wolno wnosić, że Chińczycy żyją zupełnie bez religji. Pozostają im jeszcze niektóre praktyki zabobonne, które pełnią raczej ze zwyczaju niż z przekonania i że pozbywają się ich z nadzwyczajną łatwością. Wierzenia religijne nie mają żadnego znaczenia w prawodawstwie, a urzędnicy mówią o nich chyba dlatego, żeby je wyśmiać. Idea rządu ateuszowskiego, prawa ateuszowskiego, które we Francji usiłowano głosić z wysokości trybuny w izbie deputowanych, znajduje się urzeczywistniona w Chinach, a nie widać, żeby naród ten zyskał przez to dużo na wielkości i pomyślności.

Część urzędowa.

Mianowania. Kontrolor poczt w Czerniowcach Antoni Gliński, mianowany został starszym kontrolerem tamże.

Konkursy. Przy sądzie obw. w Przemyślu są do obsadzenia nowo kreowane posady sług sądowych.

W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad elewów w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, z adjutum w kwocie rocznych 500 złr.

Okręgowa Rada szkolna w Krośnie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia kilkunastu posad nauczycielskich w swym okręgu.

Dwie nowo kreowane posady adjunktów sądowych przy sądzie obwodowym w Przemyślu, w IX klasie rangi, ze systemizowanemi należytościami, są do obsadzenia.

Zwierzchność gminna Oleska rozpisała konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. Podania należy wnieść do 1 listopada br. na ręce członka oleskiej Rady gminnej, ks. Marcelego Piątkowskiego, proboszcza w Olesku.

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

26 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

— Już to, nieprzymierzając, ja wiem co mówię. Gospodarstwo pana Jacentego małe, dla dwojga nie wiele się tam z niego okroi, zwłaszcza, że stary jeszcze żyje, lepiej zatem będzie, jeżeli brat wszystko obejmie, a siostra, nieprzymierzając, o sobie pomyśli.

— Odczep się, panie Krukowski, bo, nieprzymierzając, jak cię za uszy porwę, to mi je z pewnością w garści zostawisz!

Głos mówiącego był stanowczy, choć jeszcze ciągle spokojny: wszelako po za tym spokojem czuć już było gniew wielki, który każdej chwili mógł wybuchnąć. Ekonom nie bez przestrachu cofnął się o kilka kroków.

— Patrzcie, jaki pan! — rzekł głową kręcąc. — Fiu! fiu! fiu! jaki hrabia... Nawet, nieprzymierzając, nie wolno zaproponować. Ktoby myślał, że to Bóg wie jakie państwo, a to syn sługi, któremu dali chleb łaskawy. Zobaczymy, nieprzymierzając, czy to państwo długo potrwa.

Z całego przemówienia Hilcio nic już nie słyszał, szybkim bowiem krokiem oddalał się, zmierzając ku swoim pługom. Tu jednak długo nie zabawił. Rozdrażniony poszedł do sędziego, ale i stamtąd wypędził go niepokój. Za zniewagę, jaką w jego przekonaniu wyrządził mu ekonom, potrzebował zadośćuczynienia; lecz jakie ono być miało, sam nie wiedział. Nakoniec postanowił udać się do Lola.

Opowiedziawszy w słowach treściwych, czego Krukowski śmiał żądać od niego, tak zakończył:

— Jedynie dla tego kości mu nie połamałem, iżem przypuszczał, że to się stało za wiedzą twoją i pani hrabiny, czyli mówiąc jeszcze jaśniej, z waszego rozkazu.

— Kolego! przyjacielu! — hrabia zawołał, obejmując go — czy mogłeś przypuścić coś podobnego? Krukowski zrobił to na własną rękę i abyś nie sądził, że w czemkolwiek zawiniłem, zaraz dziś go oddalę... Co do panny Zofji, tę pójdę osobiście przeprosić... Gdzieżbym ja na coś podobnego zezwolił, choćbyś nawet ty sam nie miał nic przeciwko temu! Oddalę go, oddalę! Zobaczysz, jak wyleci.

Sięgnął ręką, by na służącego zadzwonić, Hilary mu w tem przeszkodził.

— Nie rób tego — rzekł — bo najpierw nie radbym, żeby ten człowiek przezemnie miejsce tracił, a następnie nie chcę tej rzeczy rozmazywać. Siostra moja nic o tem nie wie, niech więc wszystko zostanie między nami. Nakaż mu tylko, żeby z podobnemi głupstwami więcej się do mnie nie zgłaszał. Moja drażliwość prawdopodobnie dziwną ci się wyda, ja sam nie wiem, skąd się ona we mnie wzięła, mój ojciec był przecie sługą twego dziada, a jednak zamiast się jej wyprzeć, czuję, że z dniem każdym we mnie się zwiększa. Widać powoli zaczynamy wszyscy nabierać przekonania, że jesteśmy ludźmi.

Lolo serdecznie podziękował przyjacielowi. I on nie chciał tej rzeczy rozmazywać, zwłaszcza, że panna Zofja o niczem nie wiedziała, a chociaż w pierwszej chwili chciał Krukowskiego oddalić, wolał, że to nie nastąpiło, ekonom bowiem umiał sobie zjednać jego zaufanie i stać mu się niezbędnym.

Wieczorem tego dnia, jak według zwyczaju, przyszedł do państwa Bereźnickich i jakby w zamiarze nagrodzenia krzywdy, którą Zosi wyrządzono, był dla niej jeszcze grzeczniejszym, niż zwykle. Dziewczę swobodnym uśmiechem dziękowało mu za życzliwość, nie wiedząc, że te uśmiechy były już objawem tych uczuć, które nas wiodą daleko, na koniec świata, a czasem i po za jego krańce!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

20

— Ależ... ale...

Przerwałem jej żywo.

— Nie przyznawałaś pani, żeś wzięła papier z biurka, a potem nie chciałaś objaśnić p. Gryce jakim sposobem klucz od bibljoteki znalazł się w jej ręku...

Odsunęła się odemnie przerażona.

— Cicho! — szepnęła, oglądając się naokoło, — cicho! Zdaje mi się czasami, że ściany mają uszy i że mój cień mnie śledzi.

— Ah! czyż spodziewesz się pani ukryć przed światem to, o czem już wiedzą policyjni ajenci?

Milczała.

— Miss Leavenworth — ciągnąłem dalej — obawiam się że nieoceniasz pani sytuacji należycie. Zechciej spojrzeć na tę sprawę z punktu widzenia osoby obcej. Zechciej zrozumieć potrzebę wyjaśnień,

— Ależ ja nic wyjaśnić nie mogę — rzekła głosem zdławionym, ochrypłym.

— Nie możesz?

Głos mój, czy te słowa same przejęły ją drżeniem. Ugodziłem ją widocznie w samo serce.

— Oh! pan przecie we mnie nie zwątpiłeś! Sądziłam, że pan przynajmniej...

Urwała. Dreszcz ją przebiegł.

— Rozumiem teraz — mówiła. — Posądzałeś mię pan od pierwszej chwili. Oh! bo zbyt wiele przemawia przeciwko mnie pozorów. Ach! widzę, że już mnie wszyscy opuścili.

— Miss Leavenworth — zawołałem. — Nie mogę patrzeć na twoją rozpacz. Powiedz mi pani, że jesteś niewinną, a pomimo pozorów uwierzę ci.

Podniosła dumnie głowę.

— Spojrzyj mi pan w oczy — rzekła. — Czy ja wyglądam na zbrodniarkę?

Wstrząsnąłem smutnie głową.

— Chcesz pan innych dowodów? A więc chodź, idź za mną! — zawołała z roziskrzonemi oczyma.

Biegła ku drzwiom. Szedłem za nią przejęty nieopisaną trwogą. Stanęła jak posąg z marmuru, przed drzwiami pokoju sypialnego.

— Chodź pan — powtórzyła znowu, głosem spokojnym, uroczystym.

Otworzyła drzwi i weszła, ja za nią, tłumiąc gwałtowne bicie serca. W żałobnym pokoju było ciemno, lecz przez uchylone drzwi wpadało z sieni światło gazowego płomyka. Ujrzałem Eleonorę, klęczącą przy łóżku, z głową opartą o głowę nieboszczyka, z ręką złożoną na jego piersiach.

— Mówiłeś pan, że jeśli oświadczę, żem niewinną, to mi uwierzysz. A więc patrz — rzekła, gdym wszedł.

Tuliła policzek do czoła swego dobroczyńcy, całowała jego skostniałe usta, długo serdecznie. Powstając nagle, zwróciła się do mnie.

— Czyż mogłabym to uczynić, gdybym była winną — rzekła. — Toż oddech zastygłby mi na ustach, krew ściętaby się w żyłach. Pan kochasz zapewne ojca swego. Wierzysz li jeszcze, żem ja jest morderczynią, patrząc jak tulę się do zwłok ofiary?

Uklękła znowu i wyciągając ręce nad martwem czołem, uroczyście z wyrazem twarzy, którego żadne ludzkie słowa, ani też pędzel artysty oddaćby nie zdołał, mówiła:

— Dawnemi czasy, myślano, że gdyby morderca dotknął zwłok swej ofiary, to by z nich krew wytrysła. I cóż by się stało z tym drogim nieboszczykiem, gdybym ja, córka jego brata, dziecię ukochane, obdarzone tylu łaskami, dopuściła się zbrodni o którą mnie posądzają? Czyż ciało, którebym znieważała memi pieszczotami, nie powstałoby z trumny, aby odepchnąć niecną morderczynię?

Wzruszenie odjęło mi mowę.

— Wzywam na świadka sprawiedliwego Boga, co brzydzi się występkiem, a cnotę miłuje, dalej mówiła. — Jeśli uczynkiem lub nawet myślą, niechcący lub dobrowolnie, sprowadziłam śmierć na tę ukochaną głowę; jeśli choć cień wyrzutu obciąża moje serce, to niech mnie dosięgnie słuszna kara, niech nie powstanę już więcej z tego martwego łona, na którem czoło moje opieram.

Po tej uroczystej przysiędze, zapanowała cisza grobowa. Zdało mi się że ziemia zatrzymała się w swym biegu i nasłuchuje. Po długiej, bardzo długiej chwili uczułem na sercu dziwną ulgę: wstąpiła weń ufność bezmierna i nadzieja. Ująłem jej ręce w moje dłonie.

— Nie masz mię pan za zbrodniarkę? — szepnęła z uśmiechem, który wykwitał nie na ustach, lecz wiał jakby z całej postaci. — O nie! Nie ma chyba na świecie człowieka, który widząc mnie w tej chwili, mógłby uwierzyć, że jestem zbrodniarką!...

Zamiast odpowiedzi, wziąłem rękę jej, spoczywającą w mych dłoniach i położyłem na zastygłej piersi zamordowanego.

Spojrzała na mnie oczyma łez pełnemi.

— Ha! niech się teraz dzieje co chce — szepnęła. — Wiem, że jest ktoś, kto wierzy w moją niewinność, choćby świat cały zbrodnię mi zarzucał.

XIII.

Gdyśmy zeszli do salonu, na środku pokoju ujrzałem stojącą Mary, w kapeluszu i okryciu. Przybyła widocznie podczas naszej nieobecności. Rozumiejąc, jak przykrem musi być to spotkanie dla obu kuzynek, chciałem się usunąć, lecz Mary oczyma nakazała mi, abym pozostał. Postanowiłem też skorzystać ze sposobności dla pojednania zwaśnionych. Skłoniwszy się więc Mary, rzekłem:

— Kuzynka pani dokonała przed chwilą tego, czegoś sobie pani tak bardzo życzyła, udowodniła mi swoją niewinność. Przyłączę się teraz z całego serca do usiłowań p. Gryce ku wykryciu mordercy.

— Zdaje mi się, że dość spojrzeć w oczy Eleonorze, aby się przekonać, że winną być nie może — odparła Mary, podnosząc dumnie głowę i patrząc na mnie chłodno.

Czułem, że krew nabiega mi do skroni, zanim jednak zdążyłem usta otworzyć, odezwała się znowu, ostrzejszym jeszcze głosem:

— Jakże boleśnie jest kobiecie delikatnej, wychowanej wśród miłości, otoczonej zawsze szacunkiem, wykazywać światu swą niewinność w sprawie tak potwornej. Współczuję, z Eleonorą z całego serca.

Zsuwając płaszcz z ramion, po raz pierwszy zwróciła swe spojrzenie na kuzynkę. Eleonora zrobiła krok naprzód, lecz cofnęła się znowu i głosem dumnym odparła:

— Jest coś wyższego nad współczucia, a to — sprawiedliwość. — Zwróciła się ku drzwiom. — Rozmówię się z panem, mr. Raymond w sali przyjęć — oświadczyła.

Lecz Mary podbiegła i chwyciła ją za ramię.

— Nie, musisz się wpierw ze mną rozmówić. Mam ci coś do powiedzenia, Eleonoro Leavenworth!...

Stanęła pośrodku pokoju w postawie wyczekującej.

Spojrzałem na Eleonorę a widząc, że obecność moja była zbyteczną wyszedłem pospiesznie. Przez dziesięć minut chodziłem wzdłuż i wszerz po przeciwległej sali, tysiące przypuszczeń snuło mi się po głowie. Jakaż to była tajemnica? Co stało się powodem nieufności, szarpiącej sercami kuzynek, które powinny były się kochać serdecznie?

Zatarg ten trwał już nie od dzisiaj, musiał istnieć jeszcze przed zamordowaniem stryja, skoro miał czas zaostrzyć się do tego stopnia. Lecz co go wywołało?

Zatrzymałem się chwilkę przy drzwiach do sieni, oddzielającej salony. Słychać było tylko szmer cichy, nagle uchyliła się portjera u drzwi przeciwległych i doleciał mnie wzburzony głos Mary:

— Po tem, co zaszło, nie możemy przebywać pod jednym dachem. Jutro, jedna z nas dom ten opuścić musi.

Drżąca, zarumieniona weszła do sali; ujrzawszy mnie, zakryła twarz rękoma i z płaczem wybiegła na schody.

Byłem jeszcze pod wrażeniem tej dziwnej sceny, gdy portjera salonu uchyliła się znowu i do pokoju, w którym stałem, weszła Eleonora. Była blada, lecz spokojna, nieznać było na niej wzburzenia, oczy jej tylko zaiskrzyły się gorączkowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 26 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Ewarysta papieża i Fulki.; jutro Iwana wyznawcy i Sabiny męczenniczki.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki i vrl.

Ochraniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki. słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, knropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki oraz knry głuszców i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 21, zachód przypada na godz. 4 min. 25; długość dnia 10 godzin 4 minut.

Stopni ciepła rano 6 C.

Rocznice historyczne. Dnia 26 października 1636 r. Zadzik, biskup krakowski poświęca kościół św. Michała, dziś zamieniony w kaplicę dla więźniów w ulicy Poselskiej.

Gdy Karol XII zajął Augustowi II dziedziczną jego Saksonję, prosił August o pokój i 24 września 1706 zawarł go w Altransztadzie. Pokój to był dla Augusta hańbiący, mianowicie: 1) August zrzekał się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego z zatrzymaniem dożywotnego tytułu króla, ale bez używania herbów polskich i dodatku „polskiego". 2) Obowiązał się w sześć tygodni po zawarciu tego pokoju zawiadomić Stany Rzeczypospolitej o swej rezygnacji. 3) Zobowiązał się odstąpić od wszelkich przymierzy przeciw Karolowi XII i Leszczyńskiemu zawartych, ntrzymać zawieszenie broni aż do ratyfikacji traktatu itd.

Gdy August II traktat ten podpisał, jenerał szwedzki Mardefeld ufając w zawarte zawieszenie broni, stał pod Kaliszem ze szczupłemi siłami, rozdzieliwszy wojsko na kwatery w całem województwie. Dowiedziawszy się o tem Menżyków, dowódca sprzymierzonych z Augustem Moskali, nakłania Augusta, aby nie bacząc na traktaty, skorzystał ze sposobności i na Szwedów uderzył. Tak się też stało. August ze Sasami, Menżyków z Moskalami, wojska polskie pod hetmanami Sieniawskim i Rzewuskim, uderzają pod Kaliszem dnia 26 października 1706 r. na nieprzygotowanych Szwedów i chociaż im na pomoc przybyli stronnicy Leszczyńskiego: Józef Potocki i K. Sapieha, Szwedzi doznali klęski od czterykroć liczniejszej armji, a jenerał Mardefeld, Potocki i Sapieha dostali się do niewoli. Tak August II dotrzymywał traktatów, takimi mistrzami byli dlań Moskale.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z sali koncertowej. Dzięki staranności objawiającej się w wykonaniu doborowego programu, wieczór wczorajszy Towarzystwa muzycznego szczezze zajmującą produkcją nazwać wypada. O wrażeniu, jakie czyni muzyka zbiorowa, jeżeli ogół wykonawców zrzecze się inwidualnych kaprysów i podda je jednemu prawu, zaświadczył wymownie kwartet smyczkowy Mendelssohna (A-dur) w odtworzeniu którego (pp. Hock, Singer, Ostrowski, Stingel) podnieść należy chwalebną dążność do utrzymania jednolitego stylu i oddania w czystości charakteru kompozycji. Do zupełnego wszakże zadowolenia brakło nam pełnego i szlachetnego tonu wiolonczeli, brak ten zaś zarysował się jeszcze wyraźniej u p. Stingla w „Sonacie" Beethovena odegranej wespół z p. Czopówną. Młoda pianistka jakkolwiek stanęła naprzeciw zadaniu trudnemu, dzięki jednak grze na dobrych wzorach opartej wyszła tutaj również zwycięzko jak w wykonanych w dalszym ciągu utworach solowych Chopina, Raffa i Moszkowskiego.

Jeżeli powiemy, że p. Paszkowski romans z „Dinory" i rwącą demoniczuym ogniem „Serenadą Don Juana" Tschaykowskiego oddał z poczuciem artystycznem, z poprawnością metody na niezwykły stopień inteligencji w śpiewaku wskazującej, nie powiemy przez to nic nowego. Za nowość natomiast posłużył szereg pieśni Moniuszki w pięknym układzie na chór mięszany p. Michała Hertza. Wdzięczne te kwiaty niwy ojczystej, z drobiazgową dokładnością przez chór Towarzystwa pod sterem p. Barabasza opracowane, godne były istotnie zaszczytnego odznaczenia, jakie wśród słuchaczów znalazły. Mniej szczęśliwie wypadły fragmenty z „Sonetów krymskich". Orkiestra zajmuje tutaj zbyt ważną rolę, aby bez szkody dla dzieła przez fortepian mogła być zastąpioną. *St.*

Posiedzenie Tow. Technicznego odbędzie się dziś, w piątek, dnia 26 października 1894 r. o godzinie 7-mej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wybór reprezentanta do stałej delegacji III Zjazdu Techników polskich. 2) Pogadanka p. Tadeusza Marcoina: „O racjonalnem ubezpieczaniu budynków". 3) Sprawa petycji o zaprowadzenie rocznych kart kolejowych, ograniczonych na Galicję. 4) Wnioski członków.

Zarząd szkoły handlowej w Krakowie prosi nas o zanotowanie, że gotów jest otworzyć kurs wieczorny nauki rachunkowości (buchhalterji) dla osób prywatnych, jeżeli się zgłosi liczba najmniej 20 słuchaczy. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 2—3 po południu w dawnym gmachu Kasy oszczędności, ul. Sienna, l. 16. Nauka buchhalterji trwa 4—5 miesięcy, a zapewnić może ukończonym słuchaczom korzystne zajęcie. Wpisowe za całą naukę wynosi 20 złr. i musi być z góry uiszczonem.

Egzamin. P. dr m. St. Tokarski złożył państwowy egzamin na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich, z odznaczeniem. Był to pierwszy egzamin, który się odbył przed komisją egzaminacyjną, od niedawna w Krakowie ustanowioną, w skład której wchodzą: prof. dr Jordan, jako przewodniczący, a jako egzaminatorowie: prof. dr Kostanecki, prof. dr Bujwid i dr. Teofil Tyszecki. Kandydaci do egzaminu, życzący sobie bliższej informacji, zechcą się zgłosić do przewodniczącego.

Restauracja kolejowa w Podgórzu. Od kilku przejezdnych otrzymaliśmy pismo z zażaleniem na restaurację kolejową w Podgórzu-Płaszowie. W niedzielę 21 b. m. po przybyciu wieczornego pociągu pospiesznego nie można było niczego ciepłego zamówić, ale z zimnych przekąsek prócz niebardzo zapraszających kiełbasek o nic innego doprosić się nie było można. Obsługa, sposób podania itp. kazały raczej domyślać się jakiejś odludnej stacyjki na dalekim wschodzie, ale nie o kilka kilometrów oddalonej od Krakowa. Natomiast dosyć liche piwo w grubych szlankach niby półlitrowych o zawartości 0·4 l. sprzedają po 16 cnt.! — Chyba chrześcijanin nie jest restauratorem w Podgórzu. (?)

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Limanowej, z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 30 listopada br.

Zapomogi. Baron Adolf Jerkasch-Koch — wykonując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacji swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych — udzielił w r. b. wsparcia: Ludwice Bukaczewskiej, wdowie po oficjale kancelaryjnym, w kwocie 20 złr.; Katarzynie Zacharjasiewicz, wdowie po adjunkcie podatkowym, w kwocie 20 złr.; Amelji Smolińskiej, wdowie po oficjale prokuratorji skarbu, w kwocie 20 złr.; Marji Hreczańskiej, wdowie po kanceliście prokuratorji skarbu, w kw. 20 złr.; Eugenji Marji i Emilji Demianowskim, sierotom po kanc. skarb. łączn. w kw. 22 złr. 50 ct., Emilji Kolankowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym w kwocie 20 złr.; Ludmili Polek, wdowie po adjunkcie w kwocie 20 złr.; Eleonorze Morawetzowej, wdowie po adjunkcie podatkowym w kwocie 20 złr.; Petroneli Prusak, wdowie po oficjale kancelaryjnym w kwocie 22 złr.; Zofji Niestenbergerowej, wdowie po adjunkcie podatkowym w kwocie 22 złr. 50 ct.; Henryce Kiernigowej, wdowie po rachmistrzu salinarnym w kwocie 22 złr. 50 ct.

Wystawę krajową we Lwowie zwidziło, według urzędowego wykazu, ogółem 1,260.000 osób.

Główne wygrane losów Wystawy lwowskiej dostały się, jak już zanotowaliśmy, po za granice kraju. I tak: pierwszą główną wygranę, wartości 60.000 złr., miał, według prywatnej depeszy, wziąć nie Czech, lecz pewien mieszkaniec m. Bozen w Tyrolu. Druga wygrana, wartości 10.000 złr., przypadła ubogiej wdowie, nazwiskiem Kalham w Neumarkt koło Linzu, która kupiła los wygrywający u trafikantki Benedictus w Wiedniu. Ponieważ Kalhamowa nie chciała brylantów (stanowiących właściwą wygraną), postano jej wczoraj kwotę 9.000 złr.

Młodzież polska we Lwowie zwróciła się z prośbą do Magistratu, aby zakazał używać jako godła imion zasłużonych mężów i herbów kraju na szyldach szynków i tym podobnych zakładów i by istniejące już takie szyldy usunąć polecił.

Z armji. Cesarz zamianował jenerała brygady Beck-Nordenan jeneralnym inspektorem inżynierji, a jenerałowi brygady Woatowi poruczył sprawowanie agend jeneralnego inżyniera budowniczego.

Z Podwołoczysk donoszą: Ze względów sanitarnych rząd rosyjski zarządził rewizję i oględziny lekarskie wszystkich z zagranicy przybywających pasażerów. Od wczoraj też w Wołoczyskach rewizje te odbywają się przy każdym pociągu.

Z Belgradu donoszą: Turecka dziewczyna, piętnastoletnia Pasja Fatica uciekła z Priboj, w okolicy Novi-Bazar, i przez serbską granicę dostała się do Uszycy, gdzie tamtejszy biskup ochrzcił ją, dając jej na imię Iwanka. Rodzice atoli zażądali zwrotu córki, którą też wicekonsul turecki kazał odesłać do domu.

Repertoar teatralny. — W piątek dnia 26-go „Sto djabłów", komedja w 4 aktach Fr. Domnika, przedstawienie popularne. W sobotę d. 27 „Druga żona" dramat w 4 aktach A. W. Pinero z angielskiego, pierwszy występ panny Vernon. W niedzielę d. 28 „Daniszewy" kom. w 4 aktach Newskiego.

Nekrologja. Piórecki Marcin, żołnierz z r. 1863, ur. w r. 1815, zmarł w niedzielę w Stawczanach pod Lwowem. — W Rzeszowie d. 21 bm. zmarła Józefa z Szałajków Kisilewska, nauczycielka przy wyższej szkole żeńskiej, w 46 roku życia. — Ludwik Szolc, znany przemysłowiec kaliski, ojciec podróżnika po Afryce, Stefana Szolc-Rogozińskiego, zmarł w Kaliszu.

Albina ze słomkow Chrabczyńska, żona nrzędnika kolei państwowej, lat 45. zmarła w Krakowie 24 bm.

ROZMAITOŚCI.

Honorarja lekarskie. *Petersb. gaz.* zamieszcza kilka ciekawych szczegółów o honorarjach lekarskich: „Olbrzymie honorarja nie są bynajmniej rzadkością w sferze lekarzy wolno-praktykujących, zwłaszcza zaś znaczne sumy otrzymują lekarze djagności. Jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą: kiedy djagnoza postawiona jest prawidłowo, wówczas pomyślny rezultat kuracji jest prawie pewny. Główny lekarz petersburski, S. P. Botkin, niejednokrotnie, za proste postawienie djagnozy, otrzymywał 10.000 rs., kiedy zaś zachorował znany miljoner, Bernadaki, wówczas za trzytygodniową kurację, trzeba dodać wielce pomyślną, otrzymał dr Botkin 30.000 rs. Miljonerzy odescy: Rafałowicz i Brodzki, dwukrotnie wzywali Botkina na trzy dni do Odessy, płacąc za każdym razem po 15.000 rs. W Moskwie wysokie honorarja nie są rzadkością. Bogacze: Tretjakow, Morozow, Słunichin, Rastorgujew, płacili znakomitemu lekarzowi po 3.000 rs. za jedną wizytę, a głównego akuszera, Horvitza, zaproszono raz z Petersburga do Moskwy, na następujących warunkach: Za przyjazd 2.000 rs., za konsultację 5.000 rs., prócz zaś tego djety po 200 rs. dziennie. Znany jen. Malcow, głośny ze swojej działalności fabryczno-przemysłowej, zaprosił raz do majątku swojego głośnego chirurga, M. Pirogowa, i zapłacił mu 8.000 rs., jakkolwiek Pirogow nie potrzebował użyć ani jednego instrumentu chirurgicznego. A kiedy głośny Charcot przyjeżdżał do Petersburga, do miljonera B., proszę zgadnąć ile mu zapłacono? W ogólności przyjazd Charcotta do Petersburga kosztował okrągłe 25.000 rs. Znakomity chirurg wiedeński, Billroth, dwukrotnie przyjeżdżał do Warszawy, do hr. Ledóchowskiego i za dwie wizyty otrzymał po 20.000 rs. Znany cukrownik kijowski, Tereszczenko, zapłacił jednemu głośnemu lekarzowi moskiewskiemu za jedną wizytę 12.000 rs.

„W historji znane są również przykłady hojnego wynagradzania lekarzy. Stały chirurg Napoleona I-go, margrabia de la Gerais, otrzymywał rocznie 480,000 franków. Zmarły Eichwaldt, będąc profesorem petersburskiej akademji wojenno-lekarskiej, przejeżdżał podczas letnich wakacyj przez Frankfurt n. M. i otrzymał tam zaproszenie od Rotszylda do chorej. Dr. Eichwaldt w ciągu dwóch dni wyleczył chorą i otrzymał honorarjum w ilości 40,000 franków. Dr. Botkina niejednokrotnie zapraszano do Wiednia i Berlina, proponując mu wynagrodzenie od 15 do 25,000 talarów. Z ostatnich znanych przykładów należy przytoczyć honorarjum roczne, przeznaczone przez bogacza syberyjskiego Niemczynowa profesorowi uniwersytetu tomskiego drowi Zalewskiemu".

Liczbę takich wysokich honorarjów możnaby znacznie powiększyć, wyliczając dra Gałęzowskiego z Paryża, a z warszawskich drów Kosińskiego, Baranowskiego, oraz zmarłego Chałubińskiego.

Szyk... amerykański. Pomysłowi zawsze Amerykanie zaprowadzili nową modę przy rozwodach, o które, jak wiadomo, nie jest tam zbyt trudno, o ile nie idzie o związek, zawarty według obrządku katolickiego. Nazajutrz po zadecydowaniu rozwodu, oboje małżonkowie spraszają swoich przyjaciół na „ostatni obiad", podczas którego bawią się wszyscy goście zwykle tak wesoło, jak podczas przyjęcia karnawałowego. Jeśli winę rozwodu sądy orzekły po stronie małżonka, musi on pójść na „ostatni obiad" do domu żony — i tam, przed podaniem lodów, grzecznie ją pożegnać. Jeśli wina leży po stronie małżonki, musi ona pożegnać małżonka, który zwykle z wielkiem ugrzecznieniem odprowadza ją do drzwi i do karety. W obu wypadkach posprzątani goście bawią się dalej wesoło!...

Miłość księżniczki Alicji O wzajemnym stosunku następcy tronu rosyjskiego i księżniczki Alicji Heskiej, podaje *Figaro* bardzo interesujące szczegóły: „Carewicz i księżniczka, znają się już od dłuższego czasu i czują ku sobie obopólną sympatję. Pierwszy raz zbliżyli się podczas zaślubin wielkiego księcia Sergjusza z księżniczką Elżbietą, siostrą księżniczki Alicji. Mówią, że car, gdy mu syn jego wspomniał po raz pierwszy o tym projekcie małżeństwa, nie bardzo się ucieszył. Gdy księżniczka została konfirmowaną w wierze protestanckiej, trudności jeszcze się powiększyły. W kilka lat później, księżniczka odbyła podróż do Rosji i wtenczas, sympatja przemieniła się w gorętsze uczucie, ale względy religijne jeszcze stawały na przeszkodzie. Car powoli się nakłaniał do tego związku. Cesarzewicz z własnej woli pojechał na uroczystość zaślubin do Koburgu. Chciał ałbowiem — jak się sam wyraził — posłyszeć z ust księżniczki, jej osobiste zdanie. Księżniczka, jako żarliwa protestantka, nie chciała jednak ustąpić ze swoich przekonań religijnych. Brat jej, gorliwie popierał ten związek. Zwalczając szkopuły, gdy jej nie mógł przekonać, rzekł: — Więc go nie kochasz? — „Kocham z całej duszy“ — brzmiała odpowiedź.

W połowie sierpnia oczekiwano przybycia carewicza na dwór Heski. Przygotowano cały szereg uroczystości, ale choroba cara przeszkodziła zamiarowi. Stąd powstały owe pogłoski o zerwaniu małżeństwa“.

Nowo odnaleziona kompozycja Chopina. *Echo muzyczne i teatralne* umieszcza w tekscie ostatniego numeru rzadki i nader cenny zabytek z teki kompozycyjnej Fr. Chopina. Jest to niewydany dotąd nokturn, posiadający wszystkie zalety muzy nieśmiertelnego mistrza. Nokturn ten ujmujący w charakterystyczną całość parę motywów z pieśni i romansów Chopina, został przez mistrza ofiarowany siostrze Ludwice (Jędrzejowiczowej) i z lewej strony rękopisu od góry mieści wyrazy ołówkiem skreślone: „Dla siostry mej Ludwiki“. Utwór ten, odnaleziony przez warszawskiego muzyka, p. Aleksandra Polińskiego, wykonany został po raz pierwszy z rękopisu na koncercie Chopinowskim warszawskiego Towarzystwa muzycznego przez pianistę, p. Bałakirewa. Redakcja *Echa* utwór powyższy wypuści w tych dniach w świat w osobnej odbitce.

Bunt żydów. Jak z naszych telegramów wiadomo, w Londynie rabin miejscowy nakazał nabożeństwo w tamtejszych synagogach za zdrowie i życie cara. Żydzi jednak, przeważnie ci, których wygnano z Rosji, oparli się zarządzeniu rabina i nie chcieli modlić się za cara, który ich prześladował, jak nowoczesny Faraon. Rabin, nazwiskiem Szewczyk, powtórnie zwołał cały kahał i przemówił w gorących słowach. „Nam trzeba modlić się i za tych, którzy nas prześladują“ — dodał. Żydzi w krzyk: A ganew! A rozbójnik! A Moskowit! i wszyscy, jak jeden mąż, opuścili bóżnicę, pozostawiając zdumionego i przerażonego tym buntem rabina.

Emil Castelar, którego „Wspomnienia Włoch“, przełożone na wszystkie niemal języki, stały się oddawna popularnemi w całych Włoszech, przyjmowany jest teraz z osobliwem współczuciem w Neapolu, dokąd się udał na dni kilka. Stanął tam w Grand Hotelu i odwidził zaraz prezesa rady ministrów, p. Franciszka Crispiego, bawiącego tam chwilowo w wili swojej, Vina Lina. Crispi i Castelar znali się już oddawna, a widzieli się już przed kilku dniami w Rzymie, gdzie sławny pisarz hiszpański pospieszył był odwidzić, nazajutrz po posłuchaniu u Ojca św., naczelnika rządu włoskiego, który go z wyjątkowemi honorami przyjmował. To nowe onegdajsze spotkanie Castelara z Crispim było także bardzo przyjacielskiem i serdecznem. Gość wyrażał się z zapałem o Włoszech i lubo sam jest republikaninem, powtarzał, że republikańska forma rządu nie mogłaby przynieść ani Włochom, ani Hiszpanji większej wolności od tej, jakiej dziś używają pod liberalną monarchją. Przypomniał zdrowie, wniesione przez Crispiego na cześć Hiszpanji, na wspólnej uczcie, 20 lat temu, a naczelnik rządu włoskiego zaprosił go na ponowienie tej uczty w Fusaro pod Napoleonem, miejscu głośnem z swoich ostryg, uważanych za najpierwsze w świecie. Nazajutrz wieczorem tedy państwo Crispi z córką i jej narzeczonym, księciem di Linguaglossa, oraz zaproszeni przez nich goście pojechali do Fusaro, gdzie ich czekała najwspanialsza biesiada, przygotowana przez pierwszego ministra.

Przytomny burmistrz. W pewnej gminie w Kantonie Neufchatel, w Szwajcarji, od wielu lat mieszkała uboga niewiasta, którą gmina zmuszona była utrzymywać własnym kosztem. Ciężar taki wyczerpał cierpliwość burmistrza, a właściwie rady gminnej i postanowiono 65-letnią pannę wydać za mąż. Ogłoszono konkurs, zgłosił się kandydat, a otrzymawszy 200 franków na koszta zagospodarowania się, szczęśliwą pannicę wprowadził do domu, jako dozgonną małżonkę. Niestety, dni miodowe nie trwały zbyt długo, bo pan małżonek konkursowy, zagrabiwszy cały fundusz, umknął. Mimo to, burmistrz nie stracił przytomności, a nawet dość zręcznie uwolnił gminę od ciężaru, wysławszy nowozaślubioną do gminy jej męża, która, wedle praw miejscowych, musiała teraz opuszczoną małżonkę żywić i okrywać swoim kosztem.

HUMOR.

Za kulisami.

— Wspaniale!... Niezrównanie! Z taką prawdą odtworzyłaś uczucie bólem szarpanego serca, żem się nie mógł od łez powstrzymać!

— Ale bo też mi dziś wydano z garderoby niemożliwie ciasne trzewiki!

Kobiety tak się różnią jedna od drugiej, iż wyrobić sobie o nich jaką stałą opinję, jest — absolutnem niepodobieństwem.

Napoleon I mawiał: „Są kobiety, których jedyną wadą jest, że nie są mężczyznami“.

Jean Paul rzekł kiedyś rozumne słowo: „Kobieta jest ostatnim przyjacielem, który mężczyźnie pozostaje po najprzykrzejszych i najboleśniejszych przejściach życiowych“.

— Kto to był ten mężczyzna, z którym stałaś w sieni?

— Ależ, proszę pani, to nie był żaden mężczyzna, to był strażak.

Rzekła niegdyś Europa, która ma inwencję: „Gdy Japonja będzie górą, zrobię interwencję!“ Dziś, gdy widzi, że tam siły tęgie są i zdrowe, mówi: „Po co między noże kłaść swą całą głowę?“

— Mężu, jakie damy imię naszemu synowi?
— Niech mu będzie Marek.
— Dlaczego ma być Marek?
— Marki bardzo dobrze stoją, a ja właśnie dla niego mam takie życzenie.

Profesor: — Doprawdy skandal, jaka hołota ciśnie się teraz do gimnazjów. Za moich czasów było inaczej, nie każdy błazen oddawał się studjom, z mojego powiatu byłem tylko jeden.

OSTATNIA POCZTA.

Koło polskie w dyskusji nad projektem nowego kodeksu karnego. przyjęło co do §. 14 wniosek posła Władysława Czaykowskiego, aby w Izbie zażądać zniesienia go w tym duchu, że więzienie ponad lat 5, niekoniecznie ma być najcięższą, hańbiącą karą kaźni (*Zuchthaus*), lub na odwrót najlżejszą karą więzienia stanu (*Staatsgefängniss*), lecz, aby mogło być także zwykłem więzieniem. Na wniosek tegoż posła, uchwaliło Koło starać się o wykreślenie §. 53, który jest tak stylizowany, że możnaby przypuszczać, iż podżegacz do zbrodni bezwarunkowo nie podlega karze, jeżeli zbrodnia nie przyszła do skutku. W dyskusji nad §. 85 (zbrodnie polityczne), zaznaczył p. Czaykowski, że według brzmienia projektu, wszystkie zbrodnie polityczne podlegają w pierwszym rzędzie karze najcięższej, tj. kaźni, z dopuszczeniem także więzienia stanu, stosownie do tego, jak sędzia uzna. Wynurzył tedy życzenie, aby rzecz nie była zawisłą od uznania sądu, lecz aby wyraźnie określono wypadki, w których sąd wyłącznie tylko karę więzienia stanu nałożyć powinien.

Komisja wojskowa Rady państwa uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw Młodoczechom, kontyngent rekrutów za rok 1895. Młodoczesi oświadczyli, że głosują przeciw kontyngentowi z przytoczonych w delegacjach, politycznych, ekonomicznych i finansowych powodów, postanowienie ich jednak nie oznacza żadnej nieprzyjaźni wobec armii.

Cesarz zatwierdził nowy regulamin dla wojskowej służby budowniczej, wojskowych inżynierów i pomocniczego personelu budowniczego. Nowy regulamin wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1895.

Cesarz zatwierdził organiczne postanowienia dla służby sanitarnej w obronie krajowej i zarządził, aby postanowienia te weszły w życie z d. 1 listopada b. r. a analogiczne postanowienia, wydane w dniu 10 grudnia 1884 r., by z tym samym dniem przestały obowiązywać. Ministerstwo obrony krajowej ogłasza te organiczne postanowienia w rozporządzeniu swem z dnia 10 bm. Według §. 5 nowych organicznych postanowień, obejmuje „lekarski korpus oficerski obrony krajowej“, posiadających stopień doktora medycyny ogólnej czynnych i nieczynnych lekarzy obrony krajowej, tudzież lekarzy, pozostających w stosunku t. zw. ewidencji; korpus ten tworzy osobny, swój stały etat pod zbiorową nazwą „korpus oficerski lekarzy obrony krajowej“ (*Landwehrärtzliches Officierscorps*). Stan czynny tego korpusu w czasie pokoju składa się: z 2 lekarzy sztabowych, 38 lekarzy pułkowych pierwszej klasy i 35 starszych lekarzy; razem 121 lekarzy obrony krajowej.

N. Fr. Presse donosi, że pogłoski, jakoby ks. Windischgraetz podczas swego pobytu we Lwowie na ślubie swej kuzynki Karli, proponował namiestnikowi, hr. Badeniemu, objęcie steru gabinetu i jakoby w tej sprawie jeździł do Wiednia brat namiestnika, Stanisław Badeni, są zupełnie bezpodstawne.

Biuro Hirscha ogłasza interwiew z Kościelskim. Zdaniem jego, antypolska heca pozostanie bez skutku, jeśli Polacy rozumne zajmą stanowisko.

Bank ziemski w Poznaniu na walnem zebraniu zatwierdził dywidendę 4%.

Według wiadomości nadeszłych z Warszawy, opuszcza rosyjski następca tronu Krym natychmiast po ślubie. Ślub ma się odbyć w najbliższym czasie, gdyż car na to nalega.

Na powitalny telegram miasta Moskwy, księżniczka Alicja odpowiedziała telegraficznie: „Głęboko tem wzruszona, że Moskwa pamiętała o mnie, w chwili, kiedy wstępuję na ziemię nowej, oddawna mi już drogiej ojczyzny, dziękuję serdecznie wraz z moją siostrą staremu grodowi stołecznemu. Nie wątpimy w szczerość waszych modłów o zdrowie dla ukochanego cesarza. — Oby Bóg nam dopomógł. Alicja“.

Wedle doniesień z Petersburga, ślub księżniczki Alicji z carewiczem nie odbył się z tego powodu we wtorek, iż wedle obrządku prawosławnego, we wtorki nie może duchowieństwo udzielać ślubów.

Po telegramach alarmujących, które otrzymaliśmy dnia wczorajszego drogą na Wiedeń, a które prawie na pewne twierdziły, że car już umarł, przyszła pod wieczór depesza o pompowaniu wody i powołaniu z Charkowa sławnego chirurga, dra Grubera. Niech nikt się nie dziwi, że co godzina pojawiają się sprzeczne wieści o tem, co się w Liwadji dzieje. Winą tego: odosobnienie cara. Dwór zachowuje wszystko w najgłębszej tajemnicy, więc też korespondenci dzienników chwytają wiadomości na chybił trafił i stąd sprzeczności.

Oficjalny biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany w środę, o godz. 8 wieczorem, brzmi: W ciągu dnia nie objawiła się śpiączka. Apetyt i uczucie podmiotowe lepsze. Puchlina nóg nieco się wzmaga. Podpisani: *Leyden*, *Zacharin*, *Hirsch*, *Popow*, *Weljaminow*.

Car już w niedzielę, d. 21 b. m., przyjął ostatnie sakramenta.

Figaro ogłasza następującą depeszę, wysłaną z Odessy, w środę, w nocy, o godz. 11 m. 50: Stan cara niezmieniony. Niepokój całego jego otoczenia wzrasta. Coraz trudniej przychodzi zwalczać śpiączkę, w którą car zapada. Upadek sił jest coraz większy.

Krążownik francuski „Gabes“, który wypłynął do Madagaskaru, zderzył się w drodze z parowcem angielskim i musiał zawrócić do portu w celu naprawy doznanych uszkodzeń.

Wskutek rozwiązania stowarzyszeń socjalistycznych, został w Medjolanie ogłoszony manifest, zaopatrzony 84 podpisami, a zawierający protest przeciw rozwiązaniu i zapowiedź założenia ligi włoskiej dla obrony wolności. Protest ten podpisało także ośmiu deputowanych.

Telegramy.

Wiedeń 26 października (rano). W Kole polskiem W. Gniewosz domaga się postawienia w Izbie wniosku, dążącego do zmiany rozporządzenia o soli bydlęcej. Na wniosek Wielowiejskiego uchwalono sprawę tę poruszyć prywatnie u ministra skarbu. Kraiński domaga się, by Koło zastanowiło się nad przyczynami upadku rolnictwa. Wielowiejski interpeluje Jaworskiego, jak stoi sprawa Morskiego Oka, zwraca uwagę, że zachowanie się władz węgierskich wywołuje niebywałe rozgoryczenie między góralami. Jaworski wyjaśnia, że prace pomiarowe są już ukończone, a rezultaty przedłożono obustronnym ministrom; referenci węgierski i austrjacki wezmą, dla studjowania sprawy, urlop i zjadą się w lutym, poczem nastąpi ugoda, lub też sprawa pójdzie pod sąd rozjemczy. Przemawia Rutowski, ganiąc obojętność rządu. Weigel sądzi, że, zważywszy, iż Galicja znajduje się w faktycznem posiadaniu spornego terytorjum, Węgrzy nie powinni z swojemi roszczeniami udawać się do sądów galicyjskich.

Sokołowski gani słabość władz austrjackich wobec gwałtów węgierskich. Węgrzy znieważyli sędziego z Galicji, wtrącili do więzienia oficjalistę Zamoyskiego itd. Jaworski zapewnia, że z uwag skorzysta i sprawy z oka nie spuści. Byk domaga się, by wpłynąć na rząd, żeby tenże kapitały pocztowych kas oszczędności, zapasy kasowe i inne fundusze w większej niż dotychczas mierze lokował w galicyjskich listach zastawnych. Sprawę poruczono komisji parlamentarnej, by wspólnie z posłem Bykiem tę kwestję zbadała. Wielowiejski zwraca uwagę na konieczność odbycia programowego posiedzenia Koła. Nastąpiła dalsza rozprawa o kodeksie karnym.

Budapeszt 26 października (rano). Trzy przedłożenia rządowe do ustaw kościelno-politycznych, uchwalone przez obie Izby — będą dziś cesarzowi przedstawione do sankcjonowania.

Grac 26 października (rano). Rada gminna postanowiła wnieść do rządu petycję przeciw założeniu gimnazjum w Cilei.

Bukareszt 26 października (rano). Odbyło się tu solenne nabożeństwo za uzdrowienie cara.

Berlin 26 października (rano). Kościelski przyjął współpracownika *Korrespondenzbureau Biura Hirscha* i mówił z nim bardzo długo w sprawie polskiej. Między innemi rzekł on: „Nowe nieporozumienie między Niemcami a Polakami przy obustronnych dobrych chęciach może być tylko kwestją czasu, ale Polacy przedewszystkiem sami muszą do tego rękę przyłożyć; nie stanie się to jednak dopóty, dopóki polska prasa nie zmieni swego demagogicznego postępowania. Wobec tego, jak dziś postępuje, nie powinna i nie może się dziwić nieufności niemieckiej. Ludności polskiej ciągle śni się przywrócenie dawnego państwa polskiego; tymczasem taki śmiały sen potrzebuje koniecznie spełniania obowiązków lojalnego poddaństwa. Mylne i z gruntu fałszywe jest mniemanie, że Polakom uda się W. Księstwo Poznańskie opanować; ależ to jest tylko w Austrji możliwe, a zaś w Prusiech byłoby zupełnie szkodliwe, bo osłabiłoby cały organizm państwowy. A wszakże chyba każdy zrozumie znaczenie takiego osłabienia, które nie leży bynajmniej w interesie Polaków i sami Polacy pierwsi zaprotestowaliby przeciw temu".

Berlin 26 października (rano). Stanowisko hr. Capriviego określają tu znowu jako zupełnie niezachwiane. Natomiast, jak się zdaje, zachwiało się poważnie stanowisko hr. Eulenburga, ponieważ przez niego projektowane ostre środki przeciw socjalistom, odrzuciła wczoraj zupełnie rada ministerjalna.

Berlin 26 października (rano). Wedle *Vossische Ztg*, lekarze nie wierzą, żeby śmierć cara nastąpiła bezpośrednio po polepszeniu się. Wiadomości o abscesie nerkowym, nie znajdują potwierdzenia, a nawet stanowczo im zaprzeczają.

Berlin 26 października (rano). Otrzymane przez rosyjską ambasadę depesze z Liwadji i z Petersburga, nie wspominają nic o polepszeniu się w stanie u cara.

Petersburg 26 października (rano). Biuletyn, wydany wczoraj o 11 przed południem opiewa: „Car spał bardzo mało, apetyt nie zwiększył się wcale".

Londyn 26 października (rano). Według nadeszłych tu depesz z Liwadji, carowa w istocie jest bardzo groźnie chorą. Spędza ona dni i noce przy boku cara, który sam tego pragnie. atoli carowa jest tak osłabioną, że ją z pokoju do pokoju muszą przewozić w krześle na kółkach.

Londyn 26 października (rano). Lekarze są zaniepokojeni stanem carowej, obawiają się nawet zapalenia mózgu, a ewentualnie rozmiękczenia i pomięszania zmysłów.

Londyn 26 października (rano). Z teatru wojny wschodniej telegrafują do tutejszych dzienników: **Świeżo zmobilizowany korpus armji japońskiej wylądował na ziemi chińskiej w pobliżu portu Arthur.**

Czerniowce 25 października (rano). Liberał Rott obrany posłem.

Berlin 25 października (rano). Onegdajsze chwilowe polepszenie cara było skutkiem wypompowania wody. Do operacji abscesu nerkowego powołano chirurga Grubera z Charkowa. (A więc musi to być rak nerkowy, o którym z wielu stron zgodnie donoszono. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 25 października. W rezydencji króla Karola rumuńskiego Pelesz nastąpiło uroczyste pożegnanie posła austrjackiego, hr. Gołuchowskiego, i wręczenie listów uwierzytelniających przez nowego posła hr. Welsersheimba. Wymienione przemowy miały charakter niezmiernie serdeczny.

Berlin 25 października. *Reichsanzeiger* ogłasza tekst autentyczny przemówienia cesarskiego do deputacji, wręczającej mu adres członków „związku rolników" z Prus Wschodnich. Cesarz w adresie tym widzi pożądane echo jego mowy królewieckiej i cieszy się, że rolnicy zwrócili się do niego bezpośrednio. Nadzieja wyrażona przez cesarza, że poddani jego z Prus Wschodnich w pierwszym rzędzie pójdą za jego śladem w obronie religji, obyczaju i porządku, spełnia się już teraz. Troskliwa jego piecza około interesów rolnictwa nigdy nie osłabnie. Ufa on w Bogu, że przy pomocy wszystkich dobrze myślących warstw ludności zdoła ojczyznę szczęśliwie wywieść z walk, jakie narzucają dzisiaj żywioły rozkładowe.

Paryż 25 października. Wobec wczorajszego zebrania się izb na sesję jesienną cała prasa stwierdza, że położenie parlamentarne oddawna nie było tak niejasnem i rozprzęgłem, jak w chwili obecnej. Mniej niebezpiecznemi dla rządu są zapowiedziane interpelacje, niż rozprawy nad podatkami od spadków i napojów gorących. Stanowisko gabinetu Dupuy jest bardzo zagrożone.

Paryż 25 października. Wszystkie dzienniki przepowiadają upadek gabinetu, wszakże dopiero przy rozprawie budżetowej.

Londyn 25 października. W izbie niższej parlamentu japońskiego oświadczył prezes ministrów hr. Ito, że zastój w operacjach wojennych wywołany jest dalszemi przygotowaniami. Rzekł on: Gdyby nic więcej nie uczyniono nad to, że w ciągu trzech miesięcy wyparto Chińczyków z całej Korei, byłby to już świetny rezultat.

Londyn 25 października. Z Seulu donosi konsul angielski, że Japończycy otworzyli adresowaną do niego paczkę z depeszami i odczytali je.

Londyn 25 października. Biuro Reutera donosi z Lourenco-Marquez, że tamtejsza Izba handlowa, w depeszy do rządu portugalskiego, położenie rzeczy maluje w rozpaczliwych barwach. Handel zrujnowany. Zarówno czarna, jak biała ludność dziesiątkowana jest strasznemi epidemjami. Izba handlowa prosi rząd, aby przyjął ofiarowaną mu dobrowolnie przez Transwalję pomoc.

Wiedeń 26 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 372·—, Laenderbank 266·40, Staatsbahn 375 53, Lombardy 105·—.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 22 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 776, węgierskich 3393, niemieckich 1943 razem 6112 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—65, paszone ———. Węgierskie 5 —58, osobliwe 60—68, niemieckie 60—62, osobliwe 65—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1149 sztuk. — Płacono 35—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. S. Syroczyński ze Lwowa. I. Neufeld z Wachtel. H. Kruger ze Stockholmu. J. Salcher z Haarland. J. Kronhelm z Zakopanego. T. Długołęcki z Krosna. Dr T. Szydłowski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. M. Wolfowa z Warszawy. M. Trzcińska z Warszawy. J. Horyna z Czech. A Cavar z Gumuden. A. Suligowski z Warszawy. K. Wunderlich z Altenstadt. Z. Werner z Wiedniu. T. Levy z Hamburga. J. Trabauer z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r.. 4·33 pop.. 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października, 2 godzina 30 min. po poł

	zł r. ct.		zł r. ct
Renta austr. papier. opod.	99 15	Anglobank	171 50
" srebrna	99 20	Union	281 50
4% złota	123 55	Bankverein	146 25
4% koronowa	98 20	Akcye Länderbank.	2 6 20
Akcye bank. austr.-w.	1028	" kol. Kar. Lud.	217 75
" kredytowe	372 -	" " lwowsko-czerniow.	287 —
Londyn	1 4 10	" " południ.	105 75
Napoleony	9 89½	Elbeuthal	277 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3400
Marki	61 —	Staatsbahn	375 —
4% Renta węg. kor.	96 55	Alpin	83 50
4% " " złota	122 —	Akcye tytoniowe	228 —
Losy prem. węg.	160 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	65 90		

Berlin 25 października.

Banknoty aust.	163 90	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	82 70
Banknoty ros.	220 —	Akc. austr. kred.	224 50
5% Listy zast. pols	— —	Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

JULIAN KURKIEWICZ. Kraków, Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu. Obrazki do książek w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór skaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne **Stacje Drogi krzyżowej** emaljowane na cynku, w ramach zwykłych gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

przesyła na żądanie chętnie stację jedną na okazi objaśnia o cenie, która jest umiarkowaną.

Największy skład maszyn do szycia Wyłącznie systemu Singiera.

Józefa Iwanickiego następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotówka o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23

POLECA

codziennie świeże: **MASŁO STOŁOWE i KUCHENNE osobliwej jakości centryfugą wyrabiane** które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa. **WINOGRONA KURACYJNE.** — Wszelką **ZWIERZYNĘ** w całości, lub na części a mianowicie: **Jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki** etc., etc. **Bulion z dziczyzny własnego wyrob**. Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się bezzwłocznie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

Piątek 26 Października.

Zupy: Barszcz zabielany / Rosół z makaronem / Consome z ryb

Przyst.: Jajka faszerowane / File ze szczup. a la Orli / Makaron z pomidorami / Szt. mięsa, sos szczaw.

Pieczł.: Polędwica angielska / Karp po polsku / Kotlet ciel. a la milanes / File a la Royal

Legum.: Kapuśniaki drożdżowe / Galaretka ponczowa / Owoce — kawa — sery.

Kolacja z 3 dań 75 ct

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W Piątek 26 Października

Stu Djabłów

komedja w 4 aktach Fr. Domnika.

Początek o godzinie **7**, — *koniec o* **10** *wieczorem.*

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

M Niemetz, mechanik



Kraków, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w roku 1873.

SKŁAD LAMP „R. DITMAR“

KRAKÓW, **Rynek główny 12.**

Zmiana Lokalu.

PRACOWNIA MALARSKO-DEKORACYJNA **Wojciecha** 1184 **Grzybowskiego**

przeniesiona z ul. Długiej na ul. **Stachowskiego 86** (ad Czarna wieś).

Na dnie Zaduszne

W ogrodzie naprzeciw cmentarza 1172 **krakowskiego.** 2—6

Wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów świeżemi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas **wieńców** świeżych i suchych po cenie przystępnej od 40 cnt. wyżej. Rośliny kwitnące od 20 cnt. **Drzewka owocowe** itp. **E. Ukiański**

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje A. Szafrański w Krakowie.

Osoba znająca krój

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu życzy sobie udzielać lekcji kroju u siebie w domu, lub u osoby chcącej się uczyć. Bliższa wiadomość ulica św. Tomasza l. 4. I. piętro. 1185 4 6

Narybek karpi

1116 **do sprzedania.**

Obszar dworski Brzeznice 1085 **poczta Brzeznica**

Już wyszło z druku:

MAŁE NABOŻEŃSTWO MSZALNE

na wzór „paroissien“ zawierające i modlitwy przygodne broszur. po 90 ct., opr. w skórkę złr. 1·50, w jucht po złr. 2·80, z gwiazdkami złoconemi po 3 złr. — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych oraz książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 873

pod „Aniołem“, plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

Osoba inteligentna

poszukuje posady za 2—3 **kaucją.** 1191

Wiadomość ul. św. Krzyża 7, III. p.

MŁODY CZŁOWIEK

z ładnem, szybkiem 1193 **pismem** 2—3 **znajdzie zaraz zajęcie w Redakcji „Kurjera handlowego“.**

Bliższej wiadomości udzieli Dyrekcja krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie, rynek 26.

Nowo założona

PRACOWNIA SUKIEN

1147 pod firmą: 5—8

„FLORA“

przyjmuje panienki do nauki kroju i szycia.

Kraków, ulica Krupnicza Nr. 17.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła

od 15 listopada: sadzonki leśne, rośliny pnące, ozdobne drzewka i krzewy ogrodowe. 1115



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 836

w Krakowie, Sukiennice Nr. 71

Lampki

woskiem napełnione po 12 i 18 ct. w rozmaitych kolorach niedymiące. Odprzedającym znaczny rabat. Przyjmuję także lampki do nale-
1173 wania. 3 5

Wieńce woskowe

Do nabycia w składzie Lamp i Nafty

Jana Erkera

ulica Szewska Nr. 3, Kraków

Mieszkanie do wynajęcia.

W domu pod l. 2 przy ulicy Łobzowskiej, naprzeciw klasztoru Karmelitanek, położonym w ogrodzie, gustownie urządzonym, są do wynajęcia:

Na parterze 3 obszerne i jeden mniejszy pokój, z werandą, kuchnią, strychem i piwnicą.

1183 Bliższa wiadomość u stróża na miejscu. 2—3

SCILLIN

środek skuteczny do wytępienia polnych myszy, również

GAŁKI FOSFOROWE

ze Scillinem

wraz ze sposobem użycia, nabyć można w Aptece pod „Gwiazdą“ **KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO**

1136 w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej. 5—?

Do mych prześladowców!

Wni Pp. **Ż. D.**, **W.** itp. którzy za zadanie sobie wzięli jako rodaka i fachowca organmistrza prześladować i na niekorzyść moją pozaocznie występować, marząc aby do naszego grodu podwawelskiego sprowadzić Niemca, jak to miało miejsce z malarzem, — więc Was proszę zacni Rodacy i Obywatele Krakowa pozwólcie mi tylko żyć i niezrażajcie do mnie Przewielebne Duchowieństwo jak i osobistości stojących w kraju, w przeciwnym razie byłbym zmuszony wystąpić publicznie przeciw Wam drogą przez dzienniki i drogą sądową poszukiwać swej obrony, bo w przeciwnem razie doprowadzilibyście mnie do ruiny — kreślę Wam się z głębokim szacunkiem i miejcie litość nad rodakiem, który Wam nie zakłócił spokoju.

Jan Grocholski

1194 2—3 organmistrz w Krakowie.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa
49 52 handlu i rolnictwa. 9

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich

w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,

POLECA 1041

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 1041 4 24 **ZARZĄD.**

KAROL MARKUS

w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej Nr. 18,

poleca

wielki wybór wieńcy metalowych i LATARNI GROBOWYCH

po cenach zniżonych.

Ważne dla pp. Restauratorów i dla pp. Gospodyń!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem „pod Strzelcem“ **w Krakowie, przy placu Szczepańskim pod l. 9, exportowy i częściowy** 118? 2—10

HANDEL DZICZYZNY

jako to: jelenie, dziki, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, kaczki, pardwy, śnigoły, kwiczoły itp. Nadmieniam, iż wszelką zwierzynę także i w dowolnych częściach po umiarkowanych cenach sprzedaję. Drób styryjski, owoce tyrolskie i włoskie. Skład serów krajowych i zagranicznych; Masło deserowe i kuchenne. W sezonie utrzymuję na składzie ryby i marynaty różnego rodzaju. Przy znacznem zamówieniu odpowiedni rabat. Uprasza o łaskawe względy Sz. Publiczności **Józef Lamonsdorf.**

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.